Nr. 275. Lwów, Wtorek dnia 4. Października 1887. Rok V.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redakcyczelny: **Rewakowicz Henryk;** odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Franciszka Seraf.
Jutro: Placyda męcz.
Pojutrze: Brunona wyzn.

Grecko-katol.
Foky M.
Zacz. św. Jo
Ftekły M.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gęsie, drepie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 9 m.
Zachód „ o 5 g. 23 m.
Barometer 763. Pogoda zmienna.

Czas odnowić przpłatę!

Prenumerata *Kurjera* w:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwarta 3 zł. 60 ct.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwarta 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypnie adresów.

Już wyszedł **KALENDA** ilustrowany *Kurjera Lwowskiego* **na rok 188** st do nabycia w Administracji naszej, jak eż we wszystkich księgarniach. — Cena dla umeratorów *Kurjera* **40 ct.**, z przesyłką poc **50 ct.**

List Załusko.

Znany z procesu Olgi Hrabej szewc zbaraski, Aleksy Załuski, który wsł agitacyj Naumowicza przeszedł był na pławie, a później powrócił znowu do unji, al do redakcji *Diła* obszerny list, który z du mnóstwa ciekawych faktów, w całej nag dsłaniających mechanizm agitacji moskalofilski rawosławnej, podajemy tutaj w dosłownym adzie.

„Na mój list — są słowa skiego — w którym opowiedziałem, dlacze prawosławia powróciłem znowu do unji, gd szyscy mię omijali jak wroga i nie miałem oty, napisali, na mnie (moskalofile), żem pra wie porzucił a ruble bym brał. Proszę was ie, pozwólcie mi się wytłumaczyć i opowied dziom wszystko jak na spowiedzi, aby m ie uważali za człowieka nieuczciwego.

Kiedym zaczął wglądać w o, to chętka ciągnęła mię coraz dalej. Ra łem nietylko czytać, ale i zrozumieć to, com al; rad byłem poznać zapowiedzi boskie i usta udzkie, a najdroższym skarbem stał się dla nasz ruski obrządek. Pismo święte i „Nauka tórą wydawał ks. Naumowicz, były mem ży To zapaliło mię do wszystkiego dobrego. Ż e starałem się o wybór uczciwych ludzi do ra minnej, agitowałem, by gminy wybierały mu i do rady państwa na posła Rusina, m o towarzystwa, o czytelnie i o bractwo ewne. Widziałm źródło podupadania i zg narodu i poznałem, że dla dobrobytu kor potrzebnemi są trzeźwość, moralność i ośw Oświata da narodowi rozum, moralność da wę, cześć i pawagę, a trzeźwość da oszczędn chęć do pracy i do wszystkiego dobrego.

„Kiedym się puścił na t , nie spodziewałem się, że spotkam kog by mi w tem chciał stanąć na przeszkodzie znałem tego przysłowia, że „nauka srebro, a ktyka złoto“. Praktyka i mnie dodała rozu zekonałem się, kto za światem, a kto z Bo Praktyka dała mi poznać, kto żyje dla Bog to dla pieniędzy, dla marności ziemskiej i zgubę swego rodu.

„Ks. Naumowicz nietylko pomocą „Nauki“, ale i ustnie rozjaśniał wiarę prawosławną, jako wiarę naszych ców, zachęcał mię pójść i przypatrzyć się jej w Poczajowie lub Kijowie, — i ja przejmowałem się tą nauką. Kiedy u nas zaszła niezgoda między parochem a parafjanami, udałem się do ks. Naumowicza o poradę.

Ks. Naumowicz był wówczas posłem do Rady państwa i przedstawił mi, że byłoby rzeczą bardzo zbawienną przejść na prawosławie, byłaby to wielka zasługa przed Bogiem, prawosławny naród wielki i bogaty, bardzo chętnie ofiarowałby na cerkiew dla swych prawosławnych braci za granicą, jest tam „Błagotworitielne“ towarzystwo, które ma nawet obowiązek wspierać prawosławnych za granicą, ono i Czechom w Pradze zbudowało cerkiew; tam car, tam książęta, magnaci itp. — ale natychmiast przechodzić na prawosławie nie radził, bo jeszcze nie czas. A że ja i tak wkrótce przeprosiłem się ze swym parochem, to i rad byłem, że ks. Naumowicz powiedział mi, iż jeszcze nie czas. – Dopiero umówiwszy się z Hniliczanami, ks. Naumowicz zesłał ich do mnie ze Szpundrem, ażebym im przepisał podanie, że przechodzą na prawosławie. Powiedziałem im natychmiast, że będzie z tego bieda, ale Szpunder rzekł:

— My podpisani będziemy odpowiadać, a nie wy, jeżeli wam i co będzie, to my gospodarze zapłacimy wam za stratę. I jam sobie pomyślał, że oni będą odpowiedzialni, a nie ja, i przepisałem im koncept ks. Naumowicza. Z ks. Naumowiczem nie miałem o tem żadnej mowy, to i nie wiedziałem, co i jak mówić, gdy mię wołali do protokołu, i tak też mię aresztowali. Aż wycierpiawszy w areszcie sześć miesięcy, przy rozprawie zobaczyłem się z ks. Naumowiczem, poznałem hofrata Dobrzańskiego, córkę jego Olgę, ks. Mikołaja Ogonowskiego, p. Nyczaja i p. Trembickiego. Dopiero wówczas przedstawiono mi, o co rzecz idzie. „Trzymajcie się, — mówiono mi, — bo widzicie szubienicę dla nas gotują“! Ks. Naumowicz dodawał mi ducha, mówiąc, że Rosja nie da zginąć naszym dzieciom, bo już i teraz składki składają, a hofrat Dobrjański mówił mi: „Nie bój się, bracie, nie zginiesz! Ja ci nie dam zginąć. Trzeba ci wiedzieć, mój syn jest panem w Rosji, a ja tutaj. Nie bój się, trzymaj się nas“!

Po zasądzeniu wyszliśmy na wolność. Ucieszyłem się światem. We Lwowie witali nas i zaprosili na ucztę. Przyjechałem do domu — w domu bieda, a jeszcze niewola i zdrowie mi zabrała: w piekle grzesznikowi gorzej nie będzie, jak mnie było w więzieniu bez ludzkiej strawy, między zbójami. Rekurs poszedł do Wiednia, a ja w domu pod nadzorem policyjnym, jak w niewoli, z nikim i poradzić się nie można. Przysłali mi setkę — poszła na życie, bom i robotę wszelką stracił i zdrowie w areszcie, nie było z czego rodzinie wyżyć; dali drugą — tak samo; aż wreszcie wyznaczyli mi i Szpundrowi po 600 gld. Szpundrowi dali wszystko, a mnie tylko 200 gld., i to na ręce Szpundra, który niby jaki kurator nademną kapał mi po 5, po 10 gld. miesięcznie, a nawet zbożem, dopóki nie wykapał. Resztę moich 400 gld. złożyli w „Zawedenju“.

„Widząc, że mi to na złe wyszło, będąc we Lwowie, zeszedłem się z ks. Naumowiczem i uskarżałem się przed nim. Wówczas ks. Naumowicz rzekł do mnie: „Nie gryźcie się! Dostałem list od Błagotworitielnego komitetu, że stamtąd wysłali 12.000 rubli, z tego dla nas 2.000, a na każde wasze dziecko — macie ich czworo — po 1.000 rubli, razem 6.000 rubli“. — „A gdzież te pieniądze?“ — pytam. „Hofrat pisze, że już przyszły na ręce ks. Rajewskiego do Wiednia. Co wasze, tj. 2.000 rubli, to się wam wypłaci, a co waszych dzieci, 4.000 rubli, to się złoży do Zawedenja na procent. Ale za to, kiedy przyjdziemy odbywać karę, musicie przejść na prawosławie! Wszyscy czterej razem przejdziemy. Widzicie, ja teraz piszę przeciw Rzymu w *Słowie* i *Prołomie*.

Papież mię prosi, bym się poddał, toby mię biskupem zrobił, a jakbym chciał, to i kardynałem w Rzymie. Jezuici by mię obsypali pieniądzmi, a gdybym chciał wyjechać do Rosji, toby mię wywieźli w złotej karecie. Ale krzepmy się! Bracie mój, utwierdź się we wierze prawosławnej! Ot widzisz: ja, Płoszczański i Szpunder — myśmy przynajmniej byli winni, a wy? — niewinni, a ucierpieliście, zasądzili was chrześcijanie katolicy, radziby byli nawet powiesić. A coby oni byli zrobili z Osmanem-paszą? Prawosławny imperator miecz mu przypasać kazał, a Polacy byli by mu głowę ucięli. Szczęście jego, że się dostał w ręce cara prawosławnego. My nie zginiemy, droga duszo, tylko trzeba się nam podać wszystkim razem na prawosławie, jak tylko zaczniemy odbywać karę“.

Odjechałem do domu, a za kilka miesięcy przyszło wezwanie iść odbywać karę. Jeszcze w domu napisałem podanie o przejściu na prawosławie, wziąłem je z sobą i razem ze Szpundrem przyjechałem do Lwowa. Podanie swoje oddałem zięciowi ks. Naumowicza, Pokrzywnickiemu, by je w dzień św. Proświszczenija wysłał do starostwa w Zbarażu. Nas we Lwowie znowu witali, pokupili dla nas prześcieradła i kołdry, byśmy w więzieniu mieli co posłać i czem się okryć, także wikt nam zapewnili w traktjerni, i odprowadzili do „Iwanowej chaty“, gdzie już był ks. Naumowicz, — p. Płoszczański wyprosił się był na miesiąc.

Później się pokazało, że na wszystkie te wydatki na mnie i na Szpundra poszły te 400 rubli, które niby to były dla mnie złożone w Zawedenju. Za tych 400 rubli kupiono dla mnie i dla Szpundra po prześcieradle i po kołdrze i zapłacono wikt, a dla Szpundra jeszcze wino; ja zażywałem leki, więc wina nie mogłem popijać tak, jak Szpunder.

Szpunder obiecał mi za siebie oddać, i rzeczywiście, wykapał, co chciał.

„Gdyśmy odsiadywali karę, umarł ks. Naumowiczowi syn w Rosji. Ks. Naumowicz zaczął wówczas przedemną narzekać na hofrata, że przez niego i przez jego syna, cała bieda spotkała jego i nas wszystkich. „Hofrat doprowadził mię do tego, a syn jego Mirosław chce się Rosji przypodobać i ojca swego zrobić tutaj wszechmocnym.

Gdym był posłem, podmówił mię hofrat, bym w *Nauce* i w innych gazetach pisał za Rosją, a dziś hofrat ze swą rodziną panuje, ma Czerteż — a ja w nędzy, straciłem parafję, dzieci mi giną. Ot Błagotworitielne obszczestwo przysłało 12.000 rubli — X. wziął 6.000, Y. 6.000, a dla nas niema nic! Z. pobiera co roku od Rosji 8.000 rubli, a co przez niego posyłali dla nas, to on i ona zataili.

Ile razy pojedzie do Rosji i wychwali się tam, że to on tutaj robi wszystko, to nie darmo pojedzie, a mnie nie można było tam pojechać.

Teraz Rosja sypie pieniądze jak plewy, a oni chwytają, wzbogacają się, jedzą, piją, a o innych nie dbają. Dobrze mi tak!

Mnie, jako księdzu, nie trzeba było tego nigdy! Ale już przepadło! Wrócić się nie wrócę, niema co i myśleć. Niema co robić, bracie, jak wyjedziemy, zabierzemy się do Rosji. Tam nam będzie dobrze. Ja się postaram, napiszę do hofrata — jego syn, przez którego my cierpimy, musi się postarać. Musimy się dostać do Kijowa, zobaczysz, jaka tam prawowierność"!

„Wyszliśmy na wolność. Oho, już ks. Naumowicz nie radzi iść do Rosji. Co powie Rosja? Powie: ja tyle dała, a to jacyś żebraki, goli i bosi, marnotrawcy! Niema po co wam się tam pokazywać! Ja pojadę z powodu banku, bo złodzieje go obkradli, a ja muszę go połatać. Przy tem zbiorę coś i dla was, postaram się dla was o co będzie można."

„Potem dostaję od ks. Naumowicza list, bym jechał do Petersburga na Cyryla i Metodego. Przyjechałem do Lwowa. Ks. Naumowicz mówi: „Jedźcie!" Ja mówię: Nie mogę. Przecieżeście pierwej nie kazali jechać! — „Ale jedźcie, tylko sprawcie sobie nową odzież! Oto macie 300 rubli. Kto jedzie, dostaje 300 rubli." Ja mówię: „Nie mogę jechać i boję się: jużem i tak biedny. Starostwo nie da mi paszportu, a bez paszportu nie chcę". Szpunder pojechał bezemnie. Potem rozmyśliłem sobie, żem źle zrobił, żem nie pojechał i tych 300 rubli stracił.

„Alem sobie postanowił pojechać do Kijowa. Bałem się puszczać sam w daleką drogę, i wyszukałem do siebie kompanję. W Kijowie w Ławrze ksiądz staruszek pozdrowił nas, pobłogosławił, zaprosił na obiad i pogadał! Ale nie pochwalił on ks. Naumowicza. Nie mogę pisać wszystkiego, co on mówił, ale między innemi rzekł: „To nie Naumowicz, to Bezumowicz, kiedy on Rusin, a za Moskalami ciągnie. Tu nie żyje ruski naród, taki jak wasz, ale kacapi, a ruski naród tutaj niewolnik. Czytam ja pisma Naumowicza i widzę, że on zdrajca, sprzedaje was Moskalom; nie jest on ruski człowiek, nie jest z ruskiej krwi. Wracajcie do Austrji! Chociaż tam będziecie świnie paść, ale będziecie wolnym człowiekiem. Moskale was, małorusinów, za psów mają. U was tam wolność, oświata, a u nas niewola i Sybir". Ja mówię: „Ojcze, nie mam pieniędzy". A on rzekł: „Pójdźcie do archireja, on wam da na drogę, podziękujcie, i uciekajcie nie oglądając się!" Poszedłem do archireja, a on nam dał na kilku nas — 25 rubli.

„Z Kijowa puściłem się do Chełmu, gdzie są nasi Galicjanie. Po drodze już na kolei żelaznej nasłuchałem się, jak tam bardzo kpią z popów. Ej, myślę sobie, musi tu być źle! W Chełmie biskup przyjął nas mile i odesłał na obiad do monasteru. Oho, tu już inaczej. Mnichy spoglądają na nas jak na psów, zaledwie jeden djakon znalazł się, który miał dobre serce i przytulił nas u siebie. A z księży Galicjanów przyznał się do nas tylko protojerej Hoszowski i ucieszył się. I tutaj tak samo posłyszałem, jak wygadywali na Naumowicza. „Co on z wami zrobił?" — pytali się i ściskali ramionami i radzili wracać czemprędzej do Galicji. Z Chełmu udałem się do Poczajowa, a stamtąd napowrót do Galicji.

„Przyjechałem do Lwowa. Ks. Naumowicz był we Wiedniu, a p. Płoszczański do mnie: „Po co wam było jeździć? Powiedzą: a to żebraki! tylko jeżdżą, żebrzą, goli i bosi! Tylko wstyd nam robicie! Czy mało już oni dali? Ile to kosztowało! Wy tego nie wiecie, bo wy szewc, a ja nie szewc!" A ja na to p. Płoszczańskiemu: „A po cóż wyście mię, szewca, do siebie przyciągnęli? Trzeba mi było o tem wiedzieć? Trzeba było cierpieć? Ja przez was stracił swe zdrowie." I odszedłem.

„A p. Monczałowski płakał wówczas i narzekał na ks. Naumowicza. Naumowicz dał mu od siebie list do Poczajowa, by go tam przyjęli na księdza. On prosił, błagał, a archirej nie chciał go przyjąć. P. Monczałowski powrócił i użalał się, że został nieszczęśliwym. „Trzeba mi było tego?" A jak został redaktorem *Strachopuda*, to już z góry do mnie: „O, ja żyję, mam 2000 rubli rocznie", a kiedym wrócił do swej dawnej wiary, on mię pozdrawia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" i pisze na mnie w *Strachopudzie*: „A ktoby ruble brał? Wy!" Ta jakie? Wy mi ze swoich nie dajecie, p. Płoszczański ze swoich nie daje, z miljona, co ks. Naumowicz przywiózł dla banku, nic mi nie dali. Chyba za buty mogę brać. Prawosławnego mię chwalili pod niebiosa, a gdym wrócił do dawnej wiary, tom już wróg. A kto kogo zdradził? *Biedny szewc zaufał takim wysoce poważanym osobom i myślał, że rzeczywiście poświęcił się za wiarę, a ci wysoce poważani wszystko na zysk sprowadzili.*

„Dajcie wy mi spokój? Wróciłem nazad do swego stada, do swej narodowości i kościoła, a wy już mię nic nie obchodzicie. Uwiedliście nie jednego, nie jeden już przez was ucierpiał, i narodowość nasza ucierpiała, w wielu miejscach przez was czytelnie upadły, wyście przyczyną wszystkiego zła! Naród przez was cierpi, ale przecierpi wszystko. On jak to złoto, choć je błoto obryzga, to się zetrze, błoto odpadnie, a złoto błyszczeć będzie.

Ałeksej Załuski.

Zdziczenie Europy.

W sprawie wydalań dziennik rosyjski *Nowosti* zamieszcza artykuł godny zaznaczenia, a który brzmi następująco:

„Przeładowanie obcokrajowców zatacza coraz szersze kręgi, bo nawet w Anglji domagał się ktoś w parlamencie ochrony robotników angielskich przed konkurencją zagraniczną.

Pokaże się więc, że daleko nam jeszcze do urzeczywistnienia tych najprostszych zasad wolności obywatelskiej, które nie zabraniają nikomu oddawać się spokojnej i uczciwej pracy, gdziekolwiek mu się osiąść spodobało. Przeciwnie, cofamy się wstecz do owej odległej epoki, w której obcy nie miał pewnych praw obywatelskich i poczytywany był za wroga; co więcej, nie miniemy się z prawdą, gdy powiemy, że teraz jest jeszcze gorzej, bo w owych czasach usprawiedliwiał ludzi brak oświaty i przesądy.

Z tą samą pogardą, z jaką Chińczyk spogląda dzisiaj na Europejczyka, patrzał jeszcze niedawno Francuz na Niemca, Niemiec na Rosjanina itd. Dziś zniknęły wprawdzie te uprzedzenia, ale miejsce ich zajęło inne, gorsze zjawisko: zaciekła pogoń za zyskiem. Poza wrogiem usposobieniem ku obcokrajowcom, ukrywa się troska o własną kieszeń; wszyscy pragną usunąć z drogi współzawodników, zapominając przytem najzupełniej o ogólnych interesach ekonomicznych.

To tylko nie ulega wątpliwości, że smutny ten, chorobliwy objaw występuje najwyraźniej w Niemczech, tam się rozwija. Niemcy pierwsze dały zgubny przykład innym państwom i choroba rozszerzyła się szybko. Wypływa z tego nauka, jak niebezpieczne jest utrwalenie złych instynktów.

Na nic się tu nie przyda odwoływać się do przedstawicieli ludu i na nich składać odpowiedzialność za to, co się dzieje. Wszakże nie występują oni w parlamentach jako ekonomiści, jako ludzie nauki, ale jako członkowie poszczególnych stronnictw, kierujący się przedewszystkiem interesami swych wyborców. Mężowie ci tak jak ogół tylko w chwili najwidoczniejszego niebezpieczeństwa potrafią zdobyć się na to, czego dobrze zrozumiany patryotyzm wymaga.

Dla tego to tak słabo brzmią wszędzie protesty, zwrócone przeciwko krzykaczom, którzy wypisali na swym sztandarze: „precz z cudzoziemcami!" Przecież choćby wypędzenie Maurów z Hiszpanji mogło przekonać każdego, że takie środki nie są bynajmniej dolegliwości ekonomicznych.

---

8)

Ciocia Frania.

Nowela

przez Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień rozpoczęły się lekcje.

Kazimierz był w swoim żywiole i z zapałem — rzec można — zabrał się do pracy kształcenia młodych kobiet.

Młoda i piękna dama bywała obecną na tych lekcjach.

Kto ma dużo energji i nauki, a nie jest zbyt przeciążony pracą, ten naucza z korzyścią.

Nauczanie nie polega na odrobieniu danego zadania. Jest ono sprawą wytwarzania w młodem pokoleniu wyższych gatunków myślenia, uczuć i pragnień.

Jeżeli nauczyciela oblegają wielkie kwestje nauki; jeżeli dobro ludzkości i własnego społeczeństwa nie leży mu lekko na sercu; jeżeli on rzetelnie kocha, co jest prawdą, dobrem i pięknem, wtedy nie potrzebuje nazbyt wiele mówić, ani być bardzo kwiecistym, ażeby uczniom swoim udzielić owych wzniosłych pobudek. Iskra prawdziwego zapału przenika z oka mowcy do duszy słuchacza, a szczerość i miłość, gdy wypływają z ust szlachetnych, są uczuciami bardzo zaraźliwemi.

Kazimierz ukończył pierwszą lekcję i był bardzo zadowolony, odgadywał on, że pomiędzy nim a jego uczenicami zawiązał się stosunek sympatyczny. Jednakże, powracając do domu, czuł ciężkie brzemię, którego w żaden sposób zwalić ze siebie nie mógł. Młody idealista pojmował że kształcenie młodocianych umysłów jest jakiemś gorącem apostolstwem.

Ciążyło mu na sercu, iż się źle do tego zabrał. Oszukiwał przecież własną żonę, wnosił nieszlachetny pierwiastek w dzieło — zdaniem jego — bardzo wzniosłe. Życie nie skalało jeszcze niczem duszy Malinowicza. Było w nim, co prawda, dużo i śmieszności; jednakże taka świeżość psychiczna ma też wiele stron dodatnich. Niewinne oszukaństwo względem żony dźwigał on, jakoby bardzo ciężką zbrodnię. Zapytywał sam siebie w zgnębieniu, czy mu wolno bronić prawdy, nauczać o wysokich celach życia? Bo skądże taki człowiek ma prawo być sędzią ludzkich czynów, które się w dziejach przejawiły? Zdało mu się, iż jest fałszerzem i wobec niewinnych dziewcząt nie powinien zabierać głosu, jako pedagog.

Jednocześnie zaś, jak mógł, usprawiedliwiał się sam przed sobą. Bądź co bądź, oszukiwać a oszukiwać — jest wielka różnica. Wszakże czynić dobrze potajemnie jest też rodzajem kłamstwa. Istotnie przewrotna dusza nie odczuwa nawet potworności swych czynów, albo ją odczuwa, jako własne dobro. Kazimierz posiadał wielką wrażliwość, jednakże wrażliwość taka może miewać tylko piękne zachcenia, zwykle brakuje jej charakteru pełnego energji i mocy. Znaliśmy go, jako słabego człowieka...

II.

Dwie były panny Wieliszewskie: starsza Emilja i młodsza Franciszka. Starsza wyszła zamąż za pana Eustachego Wolaskiego, dobrze urodzonego i dobrze wychowanego obywatela ziemianina. Pan Eustachy odziedziczył był po rodzicach duży majątek, ale taką już miał rękę, że majątku w niej nie utrzymał, całkowitą ojcowiznę strwonił jak najzupełniej. Pozostawało mu do wyboru: albo jąć się jakiej chlebodajnej pracy, albo odebrać sobie życie, albo wreszcie ożenić się bogato. Wolaski za nadobrze odczuwał powaby życia, ażeby je sobie miał pracą zatruwać; zanadto też ukochał wesołe i pełne przyjemności życie, ażeby się go dobrowolnie pozbawiał. Podług niego daleko praktyczniej było, straciwszy własną fortunę, ożenić się i zacić jeszcze posag żony. I praktyczniej i łatwiej — a najprzyjemniej w świecie. Powiadają ważni ludzie, że różne nowożytne teorje uczą ucia i zakażają krew społeczną; atoli żadna z kich teoryj nie była w stanie zarazić umysłu ana Eustachego; on zupełnie zamknięte miał szy dla teorji, a jednak umiał używać tak dobrze, iż podobne używanie zaledwie się przyśnić gło jakiemuś zwolennikowi epikureizmu.

Można tylko przyznać, że bez wszelkiej teorji pan Wolaski był bardzo szczęśliwym człowiekiem w życiu doczesnem. Kiedy go bowiem spotkał pierwszy niedostatek, on już dzięki pieczołowitym staraniom swej ciotki, ogromnej familjantki, znalazł dla siebie znakomitą partję w osobie panny Emilji Wieliszewskiej. A kiedy stracił co do ostatniego grosza cały posag żony, umarł w najlepszym humorze, pozostawiając strapionej wdowie troskę spłacenia rozlicznych honorowych i niehonorowych długów, a prócz tego ciężar wychowania dwóch córeczek.

Pani Emilja Wolaska, z domu Wieliszewska, była niewiastą anielskiej dobroci. Całe skarby najwznioślejszych uczuć obrały sobie za siedlisko duszę tej kobiety. Po śmierci męża prowadziła ona życie samotne na wsi bardzo obdłużonej; o

Ale prawda, co nas obchodzi ja, nauka i doświadczenie? Precz z niemi z obcokrajowcami! Górą interes własnej ki!“

Z hygienicznego kontu.

Na ostatniem posiedzeniu se czwartej, przyszła pod obrady kwestja zwalcz alkoholizmu. Sekcji przewodniczył dr. Baer lina. Dr. Flood z Christianji podaje sposób u ny w Norwegji, mianowicie, poruczanie sprze spirytualiów towarzystwom, które czysty do ofiarowują na cele dobroczynne. Dr. Borge Holandji przemawiał za ograniczeniem wyda koncesyj. Prof. Guillaume z Neufchatel wska na niezałatwioną kwestję socjalną i robotnic ko powód rozszerzania się alkoholizmu. Jeżeli y nie zdołają stworzyć robotnikowi ogniska wego, nic dziwnego, że ci gromadzą się w sz wniach.

Sekcja powzięła szereg decyzji których podaje środki zdolne ograniczyć sze się alkoholizmu. Podajemy najważniejszy ństwo powinno się starać o usunięcie alk mu przez wyższe opodatkowanie silnych alko a niższe innych trunków, przez ograniczeni jsc sprzedaży, przez pilne doglądanie szyn i staranie, aby napoje były bez szkodliwych eszek, następnie przez surowe karanie gosp y, do picia zachęcających, i wreszcie przez um anie przymusowe nałogowych pijaków w pa owych zakładach na ten cel urządzonych.

W trzeciej sekcji odbywała egdaj dyskusja nad Pasteura metodą szcze wściekliczny. Profesor Chamberland, który wał wspólnie z chorym obecnie Pasteurem, stawił znane szczepienie jego, którego rezult tatystyczne upoważniają do prób dalszych. Dr nann, asystent kliniki chirurgicznej prof. Al w Wiedniu, przedstawił rezultaty szczepień we metody Pasteura. Z 122 szczepionych osób rło 3, czyli 2·4 proc. W celu usunięcia zarzut że zwierzęta, które pokąsały kogoś nie byl ściekłe, dowiedziono na 30 zwierzętach prz szczepienie wodowstrętu na zdrowe zwierzęta eklizny. U 104 osób, zaszczepionych v ostat zasach niepojawiały się żadne symptomata o upłynionych już 6 miesięcy, wobec czego in inkubacyjny można uważać za minior Rezultaty te przemawiają za metodą Pasteura.

Natomiast prof. Frisch twi że kwestja nie jest dotąd rozstrzygnięta, n Mecznikow przytacza statystykę szczepienia w sie. Na 532 zaszczepionych wynosi śmiertel proc., przy pięciodniowych emulsjach 2·5 pr ecznikow sądzi, że metoda Pasteura jest rze okową.

KRONIKA.

Pan Gautsch w dalszej podróży. O pobycie w Przemyślu otrzymaliśmy list następujący: Na dworcu kolejowym powitali go starosta Gorecki, radcy szkolni Hückel i Baranowski, dyrektorowie szkół Grzegorczyk i ksiądz Łękawski, tudzież wiceburmistrz Franciszek Gamski. Po śniadaniu u starosty nastąpiły przedstawienia. Mianowicie jawili się biskupi obu obrządków z profesorami teologji, radca Freyberger w zastępstwie prezydenta sądu, komendant fortecy p. Pollini, grono nauczycieli szkół średnich i ludowych z inspektorami na czele, naczelnik poczty i telegrafu, dyrekcja skarbowa, i delegacja szkoły przemysłowej, która przy tej sposobności wręczyła petycję o subwencję dla tej szkoły. Przed samą godziną 3. z południa rozpoczął minister zwidzać szkoły. W gimnazjum bawił jedną godzinę i zwidził wszystkie klasy, bibliotekę i gabinet fizykalny. O nędznym tym budynku nabrał dokładnego wyobrażenia, szczególnie gdy wszedł do gabinetu fizykalnego, bo właśnie z sufitu krople deszczu spadały na przyrządy. Szkoda, że ktoś nie zwrócił uwagi na gabinet do historji naturalnej, gdzie od deszczu miejscami sufit zgnił, a drogocenne okazy zostały zniszczone. Po zwidzeniu obu katedr, seminarjum nauczycielskiego i szkoły wydziałowej męskiej był pan Gautsch na obiedzie u biskupa Soleckiego w towarzystwie 38 osób, i o godzinie trzy kwadranse na 9. wieczorem odjechał do Chyrowa.

Z Chyrowa donoszą nam dnia 2go b. m.: Wczoraj o godzinie 10. wieczorem przybył tu minister koleją. Na dworcu oczekiwali go kanonicy Gruszczyński i Gross, inspektor Kulisz, obydwaj miejscowi proboszcze. Starosta ze Starego Miasta wyprowadził jednak ministra bez poprzedniego przedstawienia czekających, i pojechał z nim zaraz do oświetlonego zakładu Jezuitów w Bąkowicy, gdzie dzisiaj zrana odbyło się uroczyste poświęcenie zakładu. Minister zwiedziwszy go szczegółowo wyrażał się z uniesieniem i chwalił. Zakład mieści obecnie w konwikcie swoim 250 chłopców. Jezuici pośród nich utworzyli kapelę, i odprowadzili z nią ministra na dworzec. O godzinie 11. dziś zrana odjechał on do Stanisławowa.

Korespondent nasz stanisławowski pisze dnia 3go b. m.: Wieczorem o godzinie 6. przybył wczoraj pociągiem stryjskim minister. Na dworcu powitali go biskup Pełesz, komisarz starostwa Machniewicz, inspektor szkolny Baranowski, starszy radca skarbowy Warmski, naczelnik stacji Heinrich, tudzież reprezentanci miasta dr. Kamiński i dr. Szydłowski, obaj w strojach narodowych; kahał żydowski przedstawiał naczelnik tegoż Chune Jonas, w kapocie atłasowej, z krzyżem zasługi na piersiach. Publiczności ciekawej było bardzo dużo, ale zachowała się całkiem spokojnie. Z ministrem wysiedli radca Rittner i sekretarz ministerjalny Freidenegg. W powozie biskupa zajechali wszyscy do gmachu starostwa, gdzie komisarz Machniewicz w zastępstwie nieobecnego starosty Jägermana, przedstawił nauczycieli i nauczycielki. Całe pierwsze piętro starostwa było z tego powodu wspaniale iluminowane. O godzinie 7. odbył się obiad u biskupa Pełesza na 12 osób. Wizytację szkół rozpoczął minister dzisiaj już o godzinie 7. zrana, i w trzy godziny później odjechał do Kołomyi.

W Stanisławowie zwiedził minister najpierw gimnazjum, potem szkołę realną bawiąc tam po 20 minut. W 8. kl. gimnazjalnej przysłuchiwał się przez 10 minut, egzaminowi z języka niemieckiego, widocznie zadowolony płynnemi odpowiedziami uczniów. Potem zwidził seminarjum nauczycielskie i szkołę wydziałową żeńską, gdzie uczennica 8. klasy Witoszyńska w przemowie dziekowała mu za zaszczycenie zakładu swoją obecnością. Minister uścisnął jej dwukrotnie rękę, a ucałował uczennicę 1. klasy Węgrowską, która mu wręczyła bukiet, mówiąc: „Wie klein bin ich, so klein ist die Gabe“ Jeżeli już dziecko wyuczono takiego gadania, uczynić to należało przynajmniej poprawnie.

Gaz. urzędowa donosi, że w Przemyślu na odjezdnem minister oświadczył, że znalazł wiele dobrego, ale też wiele braków administracyjnych, które będzie się starał usunąć, albowiem jest życzliwy krajowi.

Po drodze z Bochni witany był przez starostwo itp. na dworcach w Tarnowie, Rzeszowie, Łańcucie, Jarosławiu, a pomiędzy Chyrowem i Stanisławowem na stacjach w Samborze, Drohobyczu, Stryju, Dolinie i Kałuszu.

Radca Rittner odjechał ze Stanisławowa do Bursztyna, gdzie jutro we środę przyłączy się do pociągu, wiozącego ministra do Lwowa.

P. prezydent miasta Mochnacki powróciwszy z urlopu, objął wczoraj urzędowanie.

Czerniowieccy Rusini uchwalili w poniedziałek 3. października, być u ministra Gautscha i wręczyć mu memorjał, w którym będą zwięźle przedstawione krzywdy bukowińskich Rusinów na polu szkolnictwa i kościelnem. Jeżeli nie zajdą jakie zmiany, to w deputacji wezmą udział pp. Winnicki, radca sądowy, Fedkowicz i ksiądz Andrijczuk. Również i Rusini z Kocmania wysyłają deputację do ministra, złożoną z panów: aptekarza Okuniewskiego, księdza Wielohorskiego i burmistrza kocmańskiego, p. Śniatyńczuka.

Na wystawę krakowską przybywa dr. Ziemiałkowski we środę zrana, a w piątek przyjadą tam z Miszkolc kupcy i winiarze.

W Samborze rozpoczął się d. 3. bm. proces wieśniaków z pod Komarna i Rudek obwinionych o opór przeciwko ustawie drogowej.

Pogorzelców w Samborze liczą ogółem około 150 rodzin. Pod przewodnictwem burmistrza zawiązał się komitet dla ich ratunku, albowiem postradali oni d. 30. zm. prawie wszystko, co mieli.

Dezynfekcja. Fizykat miejski zarządził onegdaj na dworcu kolejowym dezinfekcję rzeczy hr. X. przybyłego z Włoch, stosując się do wydanego rozporządzenia, na mocy którego rzeczy z Włoch pochodzące, ulegają odwonieniu, mającemu zabezpieczać przed wprowadzeniem panującej na południu cholery.

Wyjazd. Były prezydent sądu wyższego p. Schenk, przenosi się na stały pobyt do Wiednia.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów polskich z r. 1831 za miesiąc Wrzesień. Datki nadesłali: dr. Adolf Moszyński 15 złr., Andrzej Kociatkiewicz z polecenia p. A. Lesonef 10 złr., przez redakcję *Dziennika Polskiego* 113 złr. 47 ct., ogółem wpłynęło 138 złr. 47 ct.

W miesiącu wrześniu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe w kwocie 351 złr., zaś dwom weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 15 złr. Dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

Mleczarnia wiejska. Mleczarniom tutejszym zagraża w przyszłości nie mała konkurencja. Oto w mieście naszem powstaje pod powyższą firmą zakład mleczny, utworzony przez zbiorowe siły włościan ze wsi Sokolnik pod Lwowem. Włościanie owi doszedłszy do przekonania, że nabiał ważnym jest działem gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza przy mieście jak Lwów, przynieść mogący piękne korzyści, a nadto że noszenie nabiału codziennie przez kobiety do miasta o milę odległego, naraża je na stratę czasu, a gospodarstwa pojedyncze na upadek, zbraku należytego dozoru, włościanie owi postanowili na naradzie gminnej, na której projekt poniższy roztrząsano, połączyć się poszczególnie w towarzystwo, któreby nabiał z całej wsi pojedynczych członków tej spójni w mieście sprzedawało.

W tym celu najmują u nas obszerny lokal, w którym wybrany z łona stowarzyszonych gospodarz handel będzie prowadził, rozsyłając mleko codziennie po domach przez utrzymywane na ten cel wiejskie dziewczęta. Nabiał dowożony będzie ze wsi codziennie

---

szczędzała, broniła się przed wi elami, wychowywała dzieci. I ta słaba kob w ciągu siedmiu lat nieustannej walki, p onej wśród najtrudniejszych warunków, wy więcej siły ducha, energji, charakteru, niż re wzięty cały zastęp zuchów, podobnych do Eustachego, zrobić to może w naszej smutne ce.

Nieodstępną towarzyszką wy biorącą żywy udział we wszystkich zaję zgryzotach i troskach, była młodsza jej siostr ania, która zaledwie sześć lat wieku liczy tedy, kiedy Emilka wychodziła zamąż. Wie było szczęście, lub jeśli kto woli, zrządze atrzności, że rodzice Emilki i Frani zmarli po śmierci pana Eustachego; inaczej bo zapewne i wiano Frani, oraz resztki sp po Wielszewskich, byłyby poszły na na wino, karty, cygara itd., to jest na przyjemne sprawunki.

Frania była zachwycającem zęciem, bardzo urodziwem i była równie jak jej rodzona siostra. Cierpienia Em ła do serca jakby swoje własne, a więc o ństwa przebywała ona wysoką szkołę — cierpienia, zgryzot, zawodów i rozczarow ia. Bo nieszczęśliwej wdowie przychodziło oć ratować honor nieboszczyka męża, sz niesłusznie, niestety! Przychodziło niejedn gorzkie łzy wylewać i taić czyny człowiek y, ażeby posiąść nieco pieniędzy, nie cofa danym razie przed nadużyciem nazwisk na różnych weksla ch.

Takie i inne szalone burz nic nie kosztowały, albo kosztowały mało pana Eustachego, przewaliły się pr obu sióstr, niby wściekłe huragany, któ szanują najdelikatniejszych kwiatów. Zdawało się, iż po śmierci Wolaskiego, ziemia roztwarła jakieś piekielne czeluście, z których się wyrwały podłe ludzkie namiętności i chciwość lichwy, cynizm egoizmu i nagość różnych występków. Oszuści, widząc dwie zacne i lękliwe kobiety, podrabiali nowe rewersa, kładąc na nich podpisy nieboszczyka męża i nieboszczyka ojca; pojawiły się nadto różne nieuzasadnione pretensje... I jakie pretensje!

Czy pani Emilja Wolaska uniosła ze sobą do grobu pamięć o swoim mężu, nie wiemy; to pewna, że kiedy znękana życiem, niby torturą, oddawała ostatnie tchnienie, istotnie świętemi łzami zlewała główki córek, a przyciskając gorąco do piersi ukochaną siostrzyczkę Franię, mówiła:

— W tobie jednej Franiu, w twojem uczuciu, rozumie i charakterze pokładam całą nadzieję, że wychowasz dobrze te nieszczęśliwe sieroty!... Po wszystkiem, com przeszła, nie umarłabym spokojnie!

A potem, jak gdyby przy jej łożu stanęło jakieś straszne widmo, ukryła twarz w obie dłonie, wołając:

— Oh, Franiu, kochaj je, pamiętaj o nich, nie opuszczaj!... Oh, jeśli one kiedy wyjdą zamąż!

I oto, wśród rozdzierającej boleści żywych ukazały się na łożu blade, martwe zwłoki kobiety, z których już uleciała arcypiękna dusza...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

własnym furgonem, a odbiór od każdego poszczególnego gospodarza, odbywać się będzie na miejscu we wsi pod okiem odrębnego nadzoru. Operacja ta cała ma w zasadzie wiele podobieństwa do łączności górali, którzy jak wiadomo, owce swe dajne oddają pieczy wybieranemu z pomiędzy siebie gospodarzowi.

Poczucie owej ekonomji czasu, oraz budzący się objaw zaradności praktycznej u naszych włościan, godzien jest bądź co bądź uwagi, i życzyć tylko należy, ażeby inne gminy wiejskie naśladowały Sokolniki.

Tamowanie komunikacji. Ulice Sobieskiego, Różanna i Wekslarska, stały się w ostatnich czasach niemożliwemi do przebycia dla pieszego przechodnia. Po obu stronach tych ulic znajduje się nieprzerwany szereg sklepów żydowskich z tandetą wszelkiego rodzaju. Dzielnica ta, której ludność, rosnąca nieustannie, pomieścić się już w obrębie miejscowości tej nie może, wyrzuciła nadmiar swych synów i córek na owe upośledzone przez losy ulice.

Chodniki przed sklepami zajęte są od rana do nocy przez ludność wszelkiego wieku, która poczytuje chodnik za swą wyłączną własność i czyni z niego dalszy ciąg sklepu i mieszkania. Na chodniku odbywają się transakcje handlowe; na chodniku przyjaciele schodzą się na pogawędkę; na chodniku bawią się dzieci, na chodniku rodzina spożywa śniadania i kolacje, na chodniku matka uczy chodzić odstawione od piersi niemowlę itp. Do tego dodać jeszcze trzeba zwykłe w regulaminie handlowym urządzanie na kupujących formalne obławy, szarpanie przechodniów za rękawy i poły, sykanie i gwizdanie na nich itp. Znamy osoby, w tamtej stronie mieszkające, które wolą nakładać drogi i dostawać się do środka miasta innemi ulicami, byleby tylko uniknąć przechodzenia przez tę dzielnicę. A jednak, przy energicznem wdaniu się policji, możnaby i tę rzeszę, nazbyt tradycjami pustyni nasiąkłą — ucywilizować...

Na targu. W dniu wczorajszym o g. 10. zrana na placu Strzeleckim z wozu włościanina Błażeja Syroka skradziono kożuch wartości kilku zł. Złodziejkę Chanę Perle z łupem złapano i oddano w ręce policji. Przedtem jednak tyle razów odebrała od zgromadzonych na targu włościan, iż na długo zapewne odechce się jej zajmować złodziejskiem rzemiosłem.

O cenę chleba. Piekarze nasi, pomimo niezwykłej w obecnej porze taniości zboża, nie zniżają nawet o centa ceny pieczywa. Niektórzy użalają się, iż główni dostawcy mąki nie chcą zniżyć ceny i że trzeba za nią płacić tak samo, jak w porze wiosennej. Inni znowu twierdzą, iż kilku młynarzy zmonopolizowało handel mąką, na którą nakładają dowolną cenę, nie oglądając się na piekarzy.

Dowiadujemy się także, iż kilku piekarzy zamierzało zniżyć cenę pieczywa, ale napotkali silną opozycję większości, która skłoniła ich do zaniechania tego zamiaru.

Przejechanie. Rozwożący piwo, Andrzej Zabłocki, na ulicy Piekarskiej najechał na wyrobnika Szymona Rozważnego i stłukł mu prawą nogę.

Nieszkodliwa eksplozja. Na szynach kolei konnej przy ulicy Kaźmierzowskiej położył jakiś psotnik ładunek eksplodujący, który wybuchł pod ciśnieniem koła wagonu. Wypadek sprawił chwilową emocję pasażerom.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo!

Odnośnie do artykułu, pomieszczonego w kronice *Kurjera Lwowskiego* z dnia 30. września 1887 pod tytułem „Pałąca kwestja", upraszam uprzejmie na podstawie §. 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania:

Dnia 18. września br. zarznął p. Mendel Diamandstein za rogatką Wulecką krowę, nie opłacając podatku konsumcyjnego. Na mocy przysługującego mi, jako dzierżawcy tegoż podatku, prawa, skonfiskowałem ową krowę, sprowadziwszy ją do mojej rzeźni. — Z powodu zaszłych świąt żydowskich, rzeźnia moja była zamkniętą. — Dnia 22. września br. zaprosiłem weterynarza miejskiego p. Kubickiego, na komisję, przy której sposobności oglądał także mięso należące do Mendla Diamandsteina, i uznał je jako nie do użytku.

Zauważyć jeszcze muszę, że twierdzenie jakobym za podobne wykroczenia kilkakrotnie już był karany polega na złej informacji, albowiem za podobne przekroczenia, nigdy karany nie byłem. *Wolf Drescher.*

Przyjmując sprostowanie powyższe do wiadomości, na podstawie urzędowych danych, utrzymuję w zupełności zarzuty moje, pomieszczone w inkryminowanym artykule. P. Wolf Drescher, figuruje w aktach magistratu jako trudniący się rzeźnictwem, posiada na prowadzenie tego procederu kartę przemysłową, jest właścicielem rzeźni przy ulicy Leona Sapiehy i drugiej za rogatką Gródecką. Miejski weterynarz raportem z dnia 22. września br. zdaje urzędowi targowemu relację, iż „przy kontroli znalazł w jatce Wolfa Dreschera cztery ćwierci mięsa (a nie krowę, jak twierdzi interesowany), a mięso to było w rozkładzie, przeto zarządził konfiskatę jego i odesłał do oprawcy celem zniszczenia."

Kłamliwem jest dalej owo „twierdzenie" interesowanego, jakoby nigdy karanym nie był, a czelnym jest ono w zarzucie, jakoby moje twierdzenie na złej polegało informacji. W aktach urzędu targowego znachodzę ustępy: „Wolf Drescher, rzeźnik skazany za przekroczenie, jakiego się dopuścił w swoim procederze, na karę 5 zł. (za l. Mg. 52796), dalej powtórnie pod datą 30 września na 6 zł. Czy i ilekrotnie dawniej p. Drescher figurował w tychże aktach, w danej chwili twierdzić nie mogę, bo wymagałoby to skrupulatniejszych w księgach urzędowych poszukiwań.

Trzykrotne powyżej cytowane fakta dostatecznie dowodzą sumienności, jaką zarzuciłem rzeźnikowi p. Wolfowi Drescherowi i na podstawie tego, w tak ważnej sprawie zdrowotności mieszkańców miasta, twierdzę stanowczo, że między innemi, nakładanie większych kar na notorycznych w tym kierunku przestępców, jedynie uchronić może publiczność od zgubnych następstw spożywania bezwarunkowo zdrowiu szkodliwych produktów, w tym wypadku — mięsa.

Targowica końska. Jeden z weterynarzy miejskich, wypracował projekt urządzenia nowej targowicy końskiej na wzór podobnych targowisk w Peszcie i Wiedniu. Dzisiejsza targowica końska na Zamarstynowie z wielu względów nie odpowiada celowi. Zdarza się często, iż z polecenia weterynarzy, zabierają z niej oprawcy nieraz po kilka koni, nawiedzonych chorobą zwaną nosacizną.

Ponieważ targowica jest tak urządzona, iż weterynarz w natłoku ludzi, wozów i koni, nie może przeprowadzić ścisłej rewizji, przeto wprowadzający na targ konie nie są zabezpieczeni od nabawienia tą chorobą, sztuk zdrowych.

Następnie niema na tym targu odpowiedniego placu dla przejażdżki koni, niezbędnej przy kupnie lub sprzedaży, a sposób dotychczasowy próbowania koni wierzchowych lub zaprzęgowych naraża ludzi na niebezpieczeństwo przejechania, stratowania lub kopnięcia. Na targowicę, według nowego projektu, nie byłby wprowadzony koń bez świadectwa, iż był oglądany przez weterynarza miejscowego. Konie uznane jako zdrowe i wprowadzone na targowicę, ustawione byłyby w jednym szeregu przy żłobach, osobno wierzchowe, osobno powozowe, a w innych odziałach konie robocze i wiejskie. Na środku targowicy urządzony byłby obszerny plac, okolony barjerą, dla próbowania koni. Oprócz tego projekt zawiera kilkanaście punktów, dotyczących urządzenia targowicy, które są bardzo praktyczne i wszędzie w większych miastach zagranicznych stosowane.

Szkielety. Na ulicy Janowskiej przy budowaniu nowego domu p. Glińskiego natrafiono na wielką ilość szkieletów ludzkich, które zebrane ostatecznie zapełniły trzy dużych rozmiarów skrzynie. Rzecz szczególna, że między temi nie znaleziono ani jednego szkieletu żeńskiego, ale wszystkie męskie i to ludzi dorosłych. Okoliczność zdaje się przemawiać za tem, że miejsce owo musiało być kiedyś pobojowiskiem jakichś wojowników, lub też ich grobem wspólnym. Po poświęceniu ich przez proboszcza św. Anny, kości złożono w skrzyniach w wykopanym na ten cel grobie na cmentarzu Stryjskim.

Wypadek z dorożką. Na ulicy Krakowskiej koń w dorożce nr. 92 upadł podczas prędkiej jazdy, a skutkiem raptownego wstrząśnienia, pasażerka wypadła na bruk. Szczęściem obyło się bez kalectwa.

Dla braku legalnych wymogów. Dopiero w jesieni 1886 mianowany adjunkt sądowy na prowincji, utrzymujący matkę i siostrę, zapadł na tak ciężkie zapalenie opłucnej, że ten wypadek zainteresował tutejszych lekarzy. Pacjent musiał się poddać operacji wypompowania wody z płuc, a następnie przepędzić przeszło dwa miesiące w Gleichenbergu. Nie potrzeba dowodzić, że pensja pacjenta nie wystarczała na pokrycie kosztów takiej kuracji; prosił więc prezydjum wyższego sądu o udzielenie mu zapomogi z funduszów na to przeznaczonych; ale otrzymał odmowną odpowiedź: „dla braku legalnych wymogów" (ipsissima verba rezolucji).

Nie wątpimy o najlepszych chęciach pana prezydenta wyższego sądu krajowego, wiemy także, że prostą niemożliwością jest dla niego czytanie aktów każdej sprawy i dla tego zwłaszcza w rzeczach administracji musi zaufać referentom; ale powyższy krzyczący wypadek tłumaczy nam pewne niezadowolenie objawiające się coraz głośniej u ludzi, szczerze poprawy stosunków naszego sądownictwa pragnących, z tego powodu, że po zmianie rezydjum wyższego sądu nie nastąpiła pewna pożądana zmiana w kancelarji prezydjalnej.

Odznaczenia. Pan Juljan Klaczko przyjętym został na członka honorowego w jednym z pięciu wydziałów instytutu akademji nauk moralnych i politycznych. — Pani Berka, inspektorka szkół miasta Paryża, otrzymała tytuł „Officier de l'Académie".

Potrzeba stu szewców. Zgłoszono się do redakcji *Kurjera Warszawskiego*, z zawiadomieniem, iż wielki zakład obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego Jegorowa w Moskwie potrzebuje przy rozszerzeniu produkcji jeszcze stu czeladników szewskich. Pierwszeństwo mają szewcy warszawscy z tem wszakże zastrzeżeniem, że muszą być kompletnie uzdolnieni w kunszcie szewskim. Według zapewnień ajenta, pracowity i uzdolniony szewc może w warsztatach Jegorowa zarobić od *30.* do *50.* rubli tygodniowo.

Stacja telegrafu w Żegiestowie została z dniem 30. z. m. zamkniętą.

W Tarnowie zmarła Ludwika Golcówna, córka tamtejszego obywatela Franciszka Golca, dziewica budząca wielkie nadzieje jako kandydatka stanu nauczycielskiego.

Następca tronu, arcyksiążę Rudolf, przy zwidzaniu pałacu metropolitalnego w Czerniowcach miał powiedzieć: „Za te miljony, które zmarnowano na ten pyszny pałac, możnaby daleko lepiej i korzystniej dźwignąć zakład wychowawczy dla biednych sierót niższego kleru, o których przyszłości zapewne nikt nie myśli".

Niemcy w Poznaniu urządzili wystawę obrazów. *Posenerka*, zdając o niej sprawozdanie, pisze: „Chorągiewki czarno-białe, które powiewają przed gmachem wystawy, zostały ostatniej nocy z poniedziałku na wtorek przez niegodziwą rękę pozdzierane, w bezwstydny sposób zanieczyszczone i shańbione, potem porzucone na ziemię przed wejściem do gmachu (na Zielonym Ogrodzie.) Piszemy o tem dla tego, bo nie należy pominąć milczeniem tego wybryku brutalności, ponieważ on wymownie świadczy o nienawistnem usposobieniu tych wrogich nam żywiołów, których świetna nasza wystawa razi w oczy." Na to odpowiada *Orędownik*, że nie ma najmniejszego dowodu, że to zrobili Polacy, a najprawdopodobniej zrobili to niemieccy socjaliści.

Ważna konferencja odbędzie się dnia 6. października o godzinie 10 przed południem we Wiedniu. Oto na zaproszenie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych przybędą reprezentanci wszystkich kolei, które należą do galicyjskiego związku transportowego (galiz. Verband-Verkehr). Celem zebrania jest informacyjne porozumienie się co do projektu jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w sprawie wzajemnych karteli taryfowych. Chodzi tu w pierwszej linji o uproszczenie zbyt skomplikowanej wzajemnej rachunkowości a dalej o zrównoważenie dochodów poszczególnych zarządów kolejowych. W sprawie tej ze wszech miar bardzo ważnej zabierzemy w swoim czasie głos. Pomimo, że zarządzenia te mają dotyczyć wszystkich austrjackich kolei, w konferencji dnia 6. bm. wezmą udział tylko koleje galicyjskie.

Wybór polski z Izby handlowej. Wczoraj odbyło się znowu poufne posiedzenie, na którem wystąpiło 4 kandydatów do mandatu.

Sekretarz Izby Bodyński powołał się na 25letnią swą służbę i dwukrotny poprzedni swój wybór.

Dr. Byk oświadczył, że jakkolwiek mandat z Izby byłby dlań bardzo pochlebny i w pełnieniu jego udowodniłby, jak żydzi po obywatelsku umieją działać, to jednak dziękuje za wezwanie i nie kandyduje.

Niemczykowski przyrzekł zająć się wyłącznie interpretacją ustawy przemysłowej, dostawami dla wojska i wyjednaniem dowodu uzdolnienia w przemyśle kupieckim.

Wreszcie dr Rutowski w skromnej przemowie zaznaczył faktami, że całe życie swoje poświęcił badaniom i pracom ekonomicznym. Fachowo wykształcony, był nasamprzód czynny publicystycznie w *Muzeum* i *Reformie*. Artykułami swojemi zwrócił uwagę śp. Zyblikiewicza i ten powołał go do Wydziału krajowego na referenta spraw przemysłowych. Stworzenie stałego funduszu przemysłowego i wydanie ustawy o ulgach podatkowych dla nowo powstających przedsiębiorstw jest zasługą p. Rutowskiego.

Pracami nad przemysłem rolniczym odniósł on ten skutek, że nawet wstecznicy uznali, że bez podniesienia przemysłu rękodzielniczego kraj się nie podniesie ekonomicznie. Stworzzeniem statystyki przemysłowej toruje Rutowski dalej drogę, a każda publikacja jego jest owocem głębokich studjów teoretycznych i praktycznych.

Rzemieślnikom i kupcom na każde zawołanie pomagał radą światłą i dobrą. Programu nie stawia, bo to co dotąd robił jest programem.

Po przemowach nastąpiła poufna gadanka członków Izby. Rzecz stoi tak: p. Niemowski może liczyć na 7—8 głosów. Gdyby szło o sprawy „korporacyjne“, wystarczałby może. P. ński jest potrzebny w biurze Izby jako sekre referent. Wyborem zaś dra Rutowskiego Izba ysłuży się Kołu polskiemu i krajowi, bo to człowiek ą gębą zdolny, fachowo wykształcony i obacy ogół spraw ekonomicznych sumiennie.

Aprowizacja Lwowa doznaje wie przeszkód z powodu panującej w kraju gdzieniegd rogacizny zarazy racicznej, zwanej „kulawką“. Na nictwo pozamykało przepęd wieprzów z wielu ok a handlarze i rzeźnicy porobiwszy przedtem ze ugody z dostawami prowincjonalnemi, byli wys ni na niebezpieczeństwo wielkich strat. Na szczw ostatnich czasach zaraza przerzedziła się trochę miestnictwo zniosło przeprowadcze kordony z wyjąt okolic Borszczowa i Stanisławowa, ale rozesłani czących okólników doznało jakiejś dziwnej prz . Onegdaj interesenci tutejsi udali się do zawia wa weterynarskiego z prośbą o przyspieszenie. iem naszem sprawy tak ważne powinne być teleg nie załatwiane, inaczej narażają kupców na strat powetowane.

Uroczystość inauguracyjna rokolnego na uniwersytecie lwowskim rozpoczęła się raj rano nabożeństwem solennem odprawionem ciele św. Mikołaja przez prałata Jurkowskiego. wystąpił w średniowiecznych swych togach. Uroc ść w auli zagaił rektor dr. Euzebiusz Czerkawski nową, w której oddawszy hołd pamięci śp. dr. W skiego wspomniał o ubytku spowodowanym powo n dr. Kreutza na katedrę uniwer. jagiellońskiego. on dodatnich podniósł mowca fakt obsadzenia ka historji polskiej jakoteż nadzieję ziszczenia si gnień całego kraju tj. prawdopodobieństwo utworz fakultetu medycznego. Rektor podniósł następn szechstronność życia umysłowego i rozwój ustawicz szego uniwersytetu, wskazując na kółka naukow dzieży, zawiązane, zdaniem mowcy, za inicjatywą sorów wszechnicy tutejszej. Co do kierunku uniw tu, jest on obecnie pozytywnym, mowca przewi jednak, że po panowaniu realizmu nastąpi zwrot k lizmowi, a w pracy tej uniwersytet nasz nie da nym wyprzedzić. Po mowie dr. Czerkawskieg powiedział dr. Balzer piękną prelekcję „O pr zwyczajowem w Polsce.“

Prof. Kasznica zaniemógł kilku dniami ciężko na zapalenie kiszek. Stan c o wzbudza poważne obawy. Wczoraj rano miała ć się operacja, szczęśliwie jednak stan chorego o się polepszył, że operację uznano na razie za zbędn rzy łożu chorego czuwają drowie Janda, Ziembi n.) i Mahl.

Mianowania. Rada szkol. kra mianowała Jana Kubijowicza, rzeczywistym nauczy w Trójcy: nauczyciela tymczasowego szkoły et j w Czarnołościach Alfreda Załanowskiego, Józ Latosińskiego w Wilamowicach; Franciszka Ferka, m nauczycielem młodszym zawiadującym w Bi ch, ; Antoniego Siewińskiego rzecz. naucz. w Lis ; Henryka Jougana we Fradze.

W Berlinie wybuchł d. 2. m. w magazynie spedycyjnym pożar, który trwał p całą noc.

Z izby sądowej.

Lwów 4. października. (*Zabójcze morderstwo*). Czytelnikom naszym zna jest proces, jaki się toczył w maju b. r., pr ówczesną ławą sądu przysięgłych o skryto ze morderstwo przeciw Mikołajowi i Marji Sz tom. Akt oskarzenia zarzucał obojgu znęca się, a w końcu zamordowanie Anny Duchnow wej, matki pierwszego a teszczy drugiej. We oskarzenia morderstwo miało być popełnion ytobójczo w ten sposób, że oboje małżonkowie przód Annę Duchnowicz rękami zadusili, a pnie wrzucili do studni. Fakt wydarzył się 3. go b. r.

Ponieważ przy pierwsze zprawie dwaj lekarze przywołani jako biegli wi, wydali sprzeczne orzeczenia, przeto rozpa ówczesną odroczono celem zasięgnięcia w sprawie zdania fakultetu medycznego w K wie. Sprawa cała jest zawikłaną, gdyż oboje o arzeni stanowczo zaprzeczają, by zbrodnię p nili, a sprzeczność w orzeczeniach biegłych s ch polega na niemożności zgodzenia się odzaj śmierci denatki.

Po nadesłaniu orzecznia fakultetu medycznego, rozpoczęła się wczaj ponowna rozprawa przed przysięgłymi, pod zew odnictwem radcy p. Nitarskiego. Funkcję o rzyciela pełni zastępca prokuratora hr. Dzieszycki, bronią zaś oskarzonych dr. Tadeusz zydlowski i dr. Korol. Rozprawa potrwa dni cztery, gdyż zawezwano kilku świadków.

Kraków 3 października. Po czterodniowej rozprawie przed trybunałem sądu przysięgłych przeciw oskarżonemu o zbrodnię oszustwa Stanisławowi Skrzyńskiemu zapadł w sobotę wieczór werdyk przysięgłych. Na postawionych 20 pytań zatwierdzili przysięgli dostateczną ilością głosów t. j. 8 głosami tylko jedno pytanie, obejmujące fakt pobrania futra u p. Jachimskiego w zamiarze oszukańczym, skutkiem czego trybunał zasądził St. Skrzyńskiego za zbrodnię oszustwa na 4 miesiące ciężkiego więzienia w uwzględnieniu zachodzących okoliczności łagodzących, tudzież jako obcopoddanego po odbyciu kary na wydalenie z granic monarchii austro-węgierskiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 4. paźdz. *Wiener Zeitung* publikuje mianowanie dziekana Tomasza Stankowskiego w Śniatynie honorowym kanonikiem rz.-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie, dalej prywatnego docenta Skibińskiego zwyczajnym profesorem inżynierji budowniczej przy technice lwowskiej. Minister oświaty mianował suplenta przy gimnazjum Franciszka Józefa, Alojzego Jongena, nauczycielem religji przy tymże zakładzie.

Wiedeń 4. paźdz. *Wiener Zeitung* publikuje rozporządzenie o wykonaniu ustawy względem zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych.

Praga 3. października. Rieger miał na bankiecie w Semil, mowę polityczną, w której zaznaczył, że jeśli tego wymagać będzie godność narodu czeskiego, deputowani będą stanowczo walczyć w opozycji.

Budapeszt 3 października. Z powodu mnożących się rozbojów w Papo ma być tam ogłoszony sąd doraźny.

Pester Lloyd dowodzi, że zjazd Bismarka z Crispim wzmacnia alians włosko-austrjacko-niemiecki i wprowadzi w osłupienie żywioły naruszające pokój w skutek ewentualnego potężnego oporu.

Pod Urküs w komitacie Veszprimskiem żandarmi zastrzelili byłego towarzysza Roszy Sandora, Renkego.

Berlin 3. października. Koła kompetentne uważają przyznanie pensji wdowie Brignona za akt humanitarny i za akt który ostatecznie zakończył akcję dyplomatyczną. Czy Kaufmann będzie ukarany lub nie, jest rzeczą obojętną. Tu są przekonani, że Francja tem rozwiązaniem będzie zadowoloną.

Podróż Crispiego powinna doprowadzić do układów wielkiego znaczenia.

Berlin 4. paźdz. *Post* omawiając spotkanie Crispiego z Bismarkiem w Friedrichsruhe, nazywa zawarte tam układy sojuszem.

Lipsk 4. paźdz. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw socjaliście Nevemu. Rozprawa jest tajną.

Hamburg 4. paźdz. O godz. 8. rano Crispi wyjechał z Friedrichsruhe.

Paryż 3. października. *Intransigeant* otworzył subskrypcję dla wdowy Brignona i sama dała 1.200 fr., aby jałmużna Niemiec mogła być odrzucona, bo krew zamordowanego innego żąda zadośćuczynienia.

Bruksela 3. października. W Gandawie nastąpiło krwawe starcie anarchistów z socjalistami, przyczem wielu zostało ciężko ranionych. Policja przywróciła porządek.

Rzym 3. paźdz. W towarzystwie Crispiego w Friedrichsruhe znajdują się sekretarze Dolambeni i Pisanidossa.

Cesarzowa Elżbieta darowała papieżowi kosztowną tyarę.

Londyn 4. paźdz. Wedle *Timesa* układy w Friedrichsruhe dotyczą:

1) odszkodowania Włoch za ewentualne posunięcie się Austrji do Saloniki,

2) powiększenia wpływu włoskiego na morzu Śródziemnem,

3) kwestji watykańskiej.

Wedle tego dziennika należy się spodziewać bardzo ważnych wypadków.

Wiadomości polityczne.

Preszburg 1. października. Wczoraj stawał przed sądem adwokat tutejszy Wendelin Kutlik pod zarzutem, że w domu własnym jakoteż w szynkowniach urządzał zgromadzenia panslawistyczne, na których wygłaszano mowy anti-węgierskie i spiewano pieśni słowiańskie. Akt oskarzenia przeciwko Kutlikowi podnosi, że w domu jego zgromadzali się w tym celu lyceiści i teologowie. „W ten sposób“, mówi akt oskarzenia, wzniecano nienawiść do praw i instytucyj węgierskich i wlewano ją w niezepsute serca do wszystkiego co tylko jest węgierskiem, prowadząc natomiast dla ciemnych celów panslawizmu tajną propagandę“. Oskarzony Kutlik twierdzi, że nie czuje się Węgrem i jest „słowackim adwokatem“ przynależnym do Węgier. Kutlika pozbawiono prawa wykonywania adwokatury.

Berlin 1. października. Niemiecka prasa gadzinowa cieszy się z gwałtu gabinetowego, popełnionego na narodzie polskim przez wyrugowanie języka polskiego ze szkół ludowych. Są jednak dzienniki, które surowo ganią ten najnowszy bismarkizm.

Germanja pisze: „Takie postępowanie jest i zarozumieniem i zarazem zuchwałością narodową, której nam jako Niemcom wstydzić się trzeba. Jest to mierzenie podwójną miarą, zapomnieniem przysłowia: „Czego nie chcesz, by tobie czyniono, innym nie czyń“. Przypomina to najzuchwalsze wybryki w czasach największej zarozumiałości potężnych narodów, które nigdy tymże narodom nie wyszły na dobre, lecz często były początkiem kary i odpłaty dla nich samych!“

Germanja z swym sądem między prasą niemiecką nie jest odosobnioną, ale i inne pisma, jak katolicka *Köln. Volksztg.*, demokratyczna *Frankfurter Ztg.* i wolnomyślna *Königsb. Hartungsche Ztg.* jej zdanie podzielają.

Ostatnie dwa przytoczone organa wyrażają przekonanie, że duchowieństwo polskie oprze się dalszym pokusom germanizacyjnym.

„Tego nigdy, tak pisze np. demokratyczna *Frankf. Ztg.*, rząd nie osiągnie, aby duchowieństwo miało podać rękę do walki zabójczej (Ausrotungskampf) przeciwko językowi polskiemu. Przeciwnie spodziewać się należy, że duchowieństwo wypełni luki, które najnowsze rozporządzenie stwarza w szkole i że zajmie się nauką polskiego języka dla tego, że język polski jest językiem kościelnym i że nauczy młodzież polską czytania i pisania w języku ojczystym. Tem samem zapobieżonoby nieznacznie nowym środkom, któreby nie odniosły żadnego innego skutku, jak że tylko powiększyłyby rozgoryczenie pośród Polaków i rozpostrzeniłyby tylko tem więcej przepaść między dwoma narodowościami. Na dobre to wyjść nie może, jak w ogóle cała dotychczasowa polityka rządu w obec Polaków na dobre nie wyszła i nawet nie oddała żadnych przysług germanizacji, której rzekomo miała służyć“.

Niestety Bismark do spółki z papieżem postarali się, aby i duchowieństwo miało ręce związane. Papież wzywa Polaków „do różańca“.

Belgrad 3. paźdź. Organ stronnictwa radykalnego, *Odjek*, sławi rezultat wyborów do skupczyny jako świetną zdobycz połączonych partyj rządowych i zaprzecza, jakoby pomiędzy liberalnymi i radykalnymi zachodziły różnice polityczne.

Paryż 3. paźdz. *Liberté* donosi: Niemcy ofiarowały Francji z największą uprzejmością wszelkie możliwe zadosyćuczynienie w sprawie zajścia na granicy; dalsze dyplomatyczne kroki w tej sprawie zostaną wstrzymane aż do wydania wyroku na Kaufmana.

Paryż 3. paźdz. *Observ. Franç.* dowiaduje się, że książę Bismark poczynił Watykanowi i Kwirynałowi ścisłe propozycje, których urzeczywistnienie ma niebawem nastąpić. Propozycje te zostały spowodowane podróżą Crispiego do Friedrichsruhe. Krok ten ks. Bismarka ma mieć wielkie międzynarodowe znaczenie.

Ateny 1. października. Idea związku bałkańskiego została ponownie podjętą przez Zacharjasza Stojanowa, który wystosował list do Leonidasa Bulgarisa członka Klubu bałkańskiego w Atenach. Pismo to wydrukowane w jednej z gazet ateńskich zaznacza, że tylko Turcja mogłaby trwałość związku tego zapewnić. W Bułgarji dla projektu tego żywa panuje sympatja.

Stambuł 3. paźdz. Nota Porty, wystosowana do rządu rosyjskiego. proponuje, ażeby do Bułgarji wysłani byli namiestnicy turecki i rosyjski,

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe

po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 916c

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca **po cenach najniższych**

Antoni Halski

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH

we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Cenniki illustrowane na żądanie franco.

Dr. SZYMON SCHAFF

adwokat we Lwowie

przeniósł swoją kancelarję do domu pod l. 22. ulica Hetmańska (1 piętro), gdzie dawniej mieścił się sąd krajowy wyższy.

325

Mam zaszczyt donieść J. W. P., że otworzyłam

nowy kantor stręczeń

guwernantek i sług. Dostarczać będę rodowitych Francuzek, Angielek i Niemek, jakoteż sługi, krawcowe, klucznice i wszelkiego rodzaju służbę. Z poważaniem

F. Morawska

Lwów, Rynek l. 29. I. piętro.

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3 50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

LWÓW, HOTEL ŻORŻA.

W całym świecie sławne

Tokajskie Winogrona

kuracyjne stołowe

rozseła po Galicji franco do każdej stacji pocztowej po 2 złr. 80 cen. koszyk pocztowy za pobraniem.

Ludwik Kertész

Kultura winogron

w S. a. **Ujhely** koło Tokaju Węgry.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca **najnowsze materje modne zimowe** od złr. 1·40 zacząwszy za metr w wielkiej szerokości. — **Materje na damskie i męzkie pokrycie futra.** — **Materje sezonu zeszłego,** również **resztki** w każdej wielkości po znacznie zniżonych cenach.

Cenniki i próbki przygotowane.

10% opustu | **Ważne dla Dam** | **10% opustu**

Zaopatrzywszy magazyn mój **towarów bławatnych i płócien** na obecny saison w świeży i piękny wybór

Towarów wełnianych i bławatnych

oraz w różne artykuły w zakres handlu tego wchodzące

Sprzedaje po cenach stałych i niskich a przy każdem zakupnie za gotówkę 10% opustu.

Przyjmuje zamówienia **na gotowe suknie damskie i konfekcje.** Polecając się do usług

10% opustu | **ROMAN WOYCZYŃSKI** we Lwowie, plac Marjacki l. 10. | **10% opustu**

Już opuścił prasę

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji

na rok 1888.

i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 złr. za przesyłkę na prowincję 10 centów od sztuki.

Dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ i „Ruchu“ 40 ct. z przesyłką pocztową 10 centów więcej.

Kalendarz zawiera:

Dział I. Kalendarjum z przepowiedniami astronomicznemi wraz z dołączeniem do każdego miesiąca tablicy na zapiski.

Dział II. informacyjny: Przepisy pocztowe i telegraficzne; Spis urzędów pocztowych Galicji i Bukowiny; Ruch pociągów kolejowych na głównych dworcach; Taryfa jazdy we Lwowie; Tablica procentowa; Losowanie austrjacko-węgierskich efektów loteryjnych w roku 1888; Wartość kuponów austrjackich, pożyczek i losów państwowych; Kalendarz myśliwski i rybacki; Skala stemplowa; Wykaz należytości stęplowych; Wykaz delegatów Towarzystwa oficjalistów prywatnych; Skład c. k. krajowej Rady szkolnej i c. k. krajowej Rady zdrowia; Wykaz ordynujących lekarzy we Lwowie, chirurgów, weterynarzy, aptekarzy i chemików; również rządownie upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów; Spis adwokatów i notarjuszów w Galicji i na Bukowinie; Wykaz starostów w Galicji i na Bukowinie; C. k. Dyrekcja skarbowa we Lwowie; Lwowska Rada miejska; Skorowidz miasta Lwowa; Wykaz jarmarków uprzywilejowanych w Galicji i na Bukowinie; Wyciąg z Taryfy podatku konsumcyjnego z dodatkami dla miasta Lwowa; Tabela porównawcza miar i wag i Kalendarz od roku 1801 do roku 1899 dla oznaczenia dni w tygodniu każdego roku.

Dział III. zawiera życiorys ś. p. marszałka Zyblikiewicza i Agatona Gillera; pojedyńcze ilustracje i zbiorowy zbiór nowelek i anegdot jak również pożyteczne zapiski gospodarskie.

Dział IV. zawiera polecenia od znaczniejszych firm bankowych, kupieckich i przemysłowych.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.